

Polsat, jego właściciel i konkurencja

7 września 2017

Tym razem nie będzie wstępu. Zamiast niego muszę napisać, że pisanie o Polsacie a raczej o jego historii jest zadaniem trudnym i niewdzięcznym. Trudnym, bo fakty są pomieszczone i ukrywane. Niewdzięcznym, bo nad Polsatem nadal roztacza się parasol ochronny, o czym dobitnie przekonał się „Nasz Dziennik”, który najpierw dostał zakaz pisania na ten temat a następnie absurdalny wyrok sądowy, od którego nie śmiał się odwoływać. Trudno ocenić, co jest źródłem tej sytuacji właściciel firmy czy sama firma. Oba te punkty mają podwójne dno.

DWIE FIRMY – JEDEK SEKTOR RYNKU

Symptomatycznym może być porównanie dwóch firm działających w tym samym sektorze rynku.

Chodzi tu o TVN i Polsat. Zaczniemy od właścicieli. W TVN rządził Jan Wejchert i Mariusz Walter, jako przedstawiciele firmy ITI. Wejchert nie pojawiał się w mediach, unikał rozgłosu. Nigdy nie miał z telewizją nic wspólnego. W chwili utworzenia ITI był także właścicielem przedsiębiorstwa Contal International Ltd, ulokowanego w Irlandii na obszarze doków portowych. Mariusz Walter w tym czasie był spalony, ponieważ w latach osiemdziesiątych blisko współpracował z gen. Czesławem Kiszczakiem i był ulubieńcem samego Jerzego Urbana. Po spotkaniu panowie założyli w 1983 roku firmę ITI, która zajmowała się importem sprzętu elektronicznego i dystrybucją filmów na kasetach video w Polsce. Nagle 3 października 1997 o godz. 19.00 firma ta rozpoczęła nadawanie kanału TVN.

POLSAT POWSTAŁ WCZEŚNIEJ

Kanał telewizyjny został uruchomiony 5 grudnia 1992 roku o

16.30. Akurat to jest jedyną pewną rzeczą. Dużo większe trudności nastęrcza ustalenie czegoś o właścicielu telewizji Polsat. Zygmunt Józef Solorz-Żak lub jak wpisano w akt urodzenia Zygmunt Józef Krok używał w swoim życiu kilku nazwisk i pseudonimów. W Salzburgu na przykład nazywał się Piotr Podgórski. Wiadomo, że w 1977 roku Zygmunt Józef Krok, jako jeden z niewielu szarych obywateli PRL posiadał polski paszport ważny na wszystkie kraje świata. Na jego ślad trafiamy w drodze powrotnej z Rumunii, gdy „zatrzymał się” w Wiedniu i tam został oskarżony o kradzież w jednym z domów towarowych. Aresztowano go na trzy miesiące a w tym czasie ważność jego paszportu wygasła. Zgłosił się, więc do obozu dla uchodźców pod Wiedniem. Następnie udał się do Niemiec gdzie zmienił nazwisko na Piotr Podgórski dostał paszport azylanta oraz wyrobił sobie nowe prawo jazdy. Nie trzeba dodawać, że gotówką nie śmierdział. W Monachium założył firmę transportową, która współpracowała z Polską Misją Katolicką w dostarczaniu paczek od Polaków w Niemczech do Polski. Miał w planach rozwinięcie działalności a mianowicie założenie przedsiębiorstwa polonijnego zajmującego się produkcją środków ochrony roślin, sprowadzanie do kraju części z używanych samochodów oraz szyciem odzieży z materiałów sprowadzanych z zagranicy. Tak się na tym dorobił, że w 1992 r. założył pierwszą prywatną telewizję w Polsce – Polsat.

CZY WSZYSTKO SIĘ ZGADZA?

Tu należy poczynić małą dygresję. Polska lat 90 – tych była państwem cudów. Wielkie firmy upadały mając spore zapasy gotówki na kontach, inne były przejmowane przez ludzi „znikąd”, którzy w ekspresowym tempie wskakiwali na listę najbogatszych rodaków. Zakłady stanowiące ostoję lokalnego dobrobytu oddawano za przysłówkową złotówkę. Ogarnięci szalem wolności i demokracji Polacy nawet nie starali się tych faktów zrozumieć. Każdemu wydawało się, że od budki z zapiekankami dojdzie do stworzenia koncernu. Niestety tylko nielicznym było dane to wykonać.

Co powodowało, że niektórzy mieli szczęście i zawsze los im sprzyjał a inni odpadali z gry. Tego na bieżąco nie dało się w logiczny sposób wytłumaczyć, lecz teraz z upływem lat łatwiej znaleźć wspólne cechy szczęściarzy.

Tu należy wrócić do naszych dwóch przykładów. Co łączyło biznesmena z małą firmą w dokach Irlandii, reżysera telewizyjnego, który na zakręcie historii postawił na przegranego konia i kombinatora z firmą import/eksport, jakich wtedy było tysiące w Polsce?

Odwołam się do zeznań Grzegorza Żemka, głównego oskarżonego w aferze FOZZ złożonych pod przysięgą podczas jego procesu przed Sądem Okręgowym w Warszawie (sygn. akt VIII K37/98 t. IV): Ja dostałem od służb specjalnych wojskowych zadanie po konsultacjach z Pospieszyńskim, aby znaleźć za granicą firmę, która mogłaby pełnić rolę „konia trojańskiego”, to znaczy, która mogłaby służyć do wprowadzenia agentów na obszar na Zachodzie w dziedzinie mediów. Był to rok 1987. Jediną firmą zagraniczną w dziedzinie mediów, którą znałem, była firma należąca do Jana Wejcherta, ulokowana w Irlandii (...). Firma ta nazywała się Cantal, a później zmieniono jej nazwę na ITI. Zapytałem służby wojskowe, czy mogę podjąć kontakt z Wejchertem. Otrzymałem wówczas informację, że on już współpracuje ze służbami wojskowymi, więc będzie to proste (...)

To był ten szczęśliwy element, który zmienił tok życia Jana Wejcherta. Mariusz Walter też nie znalazł się w tej konfiguracji przypadkowo. W lutym 1983 Jerzy Urban zaproponował gen. Czesławowi Kiszczakowi utworzenie w ramach MSW PRL specjalnego zespołu propagandowego, który miał prowadzić czarną propagandę antysolidarnościową i kampanię na rzecz poprawy wizerunku służb podległych MSW w społeczeństwie; do takiego zespołu rekomendował Mariusza Waltera. W tym samym 1983 założył z Janem Wejchertem holding ITI. A co z naszym głównym obiektem zainteresowania? Zygmuntem Solorzem, bo tak go wszyscy teraz nazywają? Nim Służba Bezpieczeństwa zainteresowała się na początku 1983 r., kiedy to został

zarejestrowany przez Eugeniusza Grube, nominalnie zastępcę komendanta wojewódzkiego MO w Radomiu a faktycznie funkcjonariusza Inspektoratu I Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych – wywiadu, jako tzw. zabezpieczenie operacyjne, czyli człowieka, którego warto zdobyć.

Podczas zaaranżowanego spotkania w urzędzie paszportowym Zygmunt Solorz sam zaproponował oficerowi SB, że skieruje do Radomia dary z Polskiej Misji Katolickiej w Monachium. Służbie Bezpieczeństwa bardziej chodziło o kontakty powiązane z Sekcją Polską Radia Wolna Europa, ale ta niewymuszona deklaracja współpracy była im jak najbardziej na rękę. W nagrodę zainteresowany otrzymał paszport konsularny, który ułatwiał działalność handlową. O nowym nabytku poinformowano Departament I MSW. Notatki na temat Solorza trafiły też do Wydziału XI przeznaczonego do walki z dywersją ideologiczną. Po spotkaniu 15 lipca 1983 roku Eugeniusz Gurba napisał w raporcie cyt.: „zaproponowałem mu usankcjonowanie naszych dotychczasowych kontaktów w formie jego pisemnego zobowiązania się do współpracy z moją instytucją. Krok przystał na moją propozycję i własnoręcznie napisał takie zobowiązanie”.

Współpracownik radomskiej SB wybrał sobie pseudonim Zegarek i złożył pierwsze doniesienie. Dotyczyło ono nielegalnego przywiezienia do Polski farby drukarskiej. Oprócz Gurby, w spotkaniach z Solorzem brali udział funkcjonariusze Wydziału XI Departamentu I MSW – Zbigniew Popławski i Eugeniusz Fulczyński oraz naczelnik Wydziału XI Departamentu I MSW Henryk Bosak. Podczas spotkania 18 października 1983 r. w jednym z warszawskich hoteli Solorz podpisał umowę o współpracy ze Służbą Wywiadu PRL. Jednocześnie zmieniono mu pseudonimem na Zeg. Wywiad interesowały się działalnością ks. Galińskiego, pracowników RWE i ich rodzin w kraju oraz funkcjonowanie bawarskiego komitetu „Solidarności”. Następnym prowadzącym Zega był inspektor Wydziału XI Departamentu I MSW Andrzej Przedpełski. 22 czerwca 1985 r. Przedpełski wraz z Bosakiem stwierdzili, że współpracę należy zakończyć, ponieważ

grozi ona dekonspiracją. Jediną wymierną korzyścią dla Solorza było „przychylne stanowisko” SB i Wywiadu wobec jego interesów.

Do Polski Solorz wrócił w późnych latach 80 z uzbieranym małym kapitałem. Nagle w 1992 roku zmienił zainteresowania i stał się człowiekiem mediów. Najpierw kupił organ Stronnictwa Demokratycznego „Kurier Polski”. Widocznie jednak przepływ gotówki był duży, bo w tym samym 1992 r. założył pierwszą prywatną telewizję w Polsce – Polsat. Pamiętajmy, że mówimy o człowieku, który przed 10 laty woził paczki między Polską i Niemcami jednym samochodem.

ALE PRZECIEŻ PRL SIĘ SKOŃCZYŁ!

To prawda PRL się skończył, lecz warto pamiętać, na jakich warunkach. Nikomu z funkcjonariuszy PRL nie stała się krzywda. Nikt nie został rozliczony bądź ukarany. Organa bezpieczeństwa po prostu zmieniły nazwę z MO zrobiono Policję, SB zastąpił UOP a WSW zmieniło nazwę na WSI. Dokonano kosmetycznych zmian na szczytach tych organizacji, lecz aparat pozostał bez zmian. Co gorsza funkcjonariusze aż do opublikowania listy Wildsteina nadal posiadali siatkę tajnych współpracowników, których nikt po za nimi nie mógł kontrolować. Do jakiego celu ich używano to pozostanie już tajemnicą dla szarych zjadaczy chleba. Faktem jednak jest, że służby przygotowywały się do przemian w Polsce. Trzeba być niezmiernie naiwnym by sądzić, że biernie czekały aż fala zmian zmiecie je z politycznego krajobrazu. Już pod koniec stanu wojennego w służbach zaczęło panować przekonanie, że system w istniejącej formie nie da się obronić. Oczywiście nie mówię tu o szeregowych pracownikach, ale o decydentach. Po 22 lipca 1983 roku nikt z głową we właściwym miejscu nie bronił już jedynej właściwej linii partii. Każdy przygotowywał się do zmian. Trwało tzw. „legendowanie” zaprzyjaźnionych działaczy opozycji, zmieniano beton partyjny na nowych działaczy z ludzką twarzą i bez brutalnych epizodów w życiorysie. Wyciągano młodych działaczy z organizacji młodzieżowych i wstawiano ich na wysokie

stanowiska. Zacierano wszelkie powiązania z ZSRR. To pozwoliło PZPR w miarę bezboleśnie stać się SLD. Zadbano też o finanse. Tworzono firmy krzaki, które czekały na swój czas by pojawić się na rynku, jako świeży kapitalistyczny produkt. Firmy te poobstawiano wiernymi i posłusznymi ludźmi lub tymi, których lojalność była zapewniona innymi sposobami.

Wiem, że to spotka się z oporem wielu z czytelników, ale niewolno nie doceniać przeciwnika. Pewnie wszyscy by chcieli żeby powiedzieć teraz: Tak, wygraliśmy. Pokonaliśmy komunizm! Niestety prawda jest zupełnie inna. Pozorne zwycięstwo było kompromisem, do którego dążyły obie strony. Przedstawiciele starej władzy wiedzieli, że formalnie kontroli już nie mają szansy zachować. Wiedzieli także, że pierwszą władzę – tą ustawodawczą – są w stanie kształtować tak by była dla nich przychylna. Radykałów szybko odsunięto w strefę zapomnienia. Drugą władzę – wykonawczą – kontrolowali bez problemów, bo do przejęcia urzędów w całości zwycięzcy nie byli przygotowani. Nie mieli kadr i musieli przez lata opierać się na starych niepoddanych lustracji kadrach. Trzecia władza – sędziowska - dzięki systemowi kastowemu była i jest do tej pory ich. Panowali też nad resortami siłowymi.

Tu powstaje pytanie. Czemu zwycięzcy zgodzili się na taki układ wiedząc ile tracą. Odpowiedź jest prosta. Nikt nie chciał rewolucji. Rewolucja to cecha charakterystyczna dla systemów totalitarnych, dla komunizmu, nazizmu i faszystów. To zaprzeczenie demokracji. Zwycięzcy też znali pewnie słowa Dantona – twórcy Komitetów Rewolucyjnych – że rewolucja zjada własne dzieci (w oryginale Danton powiedział: „Rewolucja jest jak Saturn, który pożera własne dzieci”). Mieli jednak naoczne przykłady, bo wystarczyło spojrzeć na los Stoczni Gdańskiej czy Huty im. Lenina, gdzie, jako pierwsze zamknięto te najbardziej bojowe wydziały jak Zgniatacz, gdzie do „S” należało z 85 % załogi.

PROBLEM BYŁ TYLKO Z CZWARTĄ WŁADZĄ

Czwarta władza, czyli media to podstawowy element kontrolowania społeczeństwa. Wiadomo było, że po zmianach systemowych stare, skompromitowane media nie będą w stanie przez wiele lat zdjąć z siebie odium spersonifikowanego zdjęciem Jerzego Urbana. Potrzebne były nowe media. Symbolem nowych czasów stała się stworzona za sto tysięcy złotych „Gazeta Wyborcza”, której nie wiadomo, czemu sprawujący jeszcze władzę komuniści oddali papier i farby „Trybuny Ludu”, stworzony przez WSI – TVN, no i właśnie Polsat.

Matka wszystkich afer

Co łączy dwie największe telewizje w naszym kraju? Zasadniczo, na rynku są one konkurentami jednak przekaz z nich płynący jest taki sam. Otóż obydwie telewizje, a właściwie ich właściciele, są wymieniane, gdy mówi się o aferze, która jest matką wszystkich afer III RP. Aferze FOZZ.

Przypomnijmy. Fundusz Obsługi Zadłużenia Zagranicznego – fundusz powołany na mocy ustawy z 15 lutego 1989 roku przez Sejm PRL IX kadencji, jako jeden z państwowych funduszy celowych, którego oficjalnym celem była spłata polskiego zadłużenia zagranicznego oraz gromadzenie i gospodarowanie środkami finansowymi przeznaczonymi na ten cel. Afera FOZZ była jedną z największych defraudacji środków publicznych w historii III RP. Według aktu oskarżenia, Skarb Państwa stracił na „aferze FOZZ”, co najmniej 119,5 milionów dolarów amerykańskich, 9,6 milionów marek niemieckich, 16,8 milionów franków francuskich, 125 milionów franków belgijskich i 35,9 miliardów starych złotych polskich. Aferze przypisuje się jednak o wiele większe straty, niż zostało to ujęte w oskarżeniu. W raporcie sporządzonym w 1992 roku przez Wydział Studiów MSW na zlecenie premiera Jana Olszewskiego pojawiła się sugestia, że nadużycia w FOZZ były dokonywane pod nadzorem byłych PRL-owskich służb specjalnych, w szczególności Zarządu II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i Departamentu I MSW. Jako tajnych współpracowników służb wskazano pracujących w FOZZ: Grzegorza Wójtowicza i Janusza Sawickiego. Janusz

Sawicki oraz Wojciech Misiąg zostali następnie wymienieni, jako TW na liście Macierewicza. W 2003 roku do współpracy z wywiadem wojskowym w toku procesu przyznał się także Grzegorz Żemek 27 kwietnia 2004 r. funkcjonariusze ABW doprowadzili Solorza do Sądu Okręgowego w Warszawie, by zeznawał, jako świadek w sprawie FOZZ. W maju 2003 r. Anatol Lawina, były szef zespołu kontrolerów NIK w FOZZ, wymienił przed sądem wśród osób i instytucji „beneficjentów FOZZ” m.in. właściciela Polsatu Zygmunta Solorza i Dariusza Przywieczerskiego, kierującego niegdyś Universalem, który był udziałowcem Polsatu. Zygmunt Solorz przyznał, że w 1989 r. wziął 100 mln ówczesnych zł kredytu z Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego na swą firmę Sol-Pol. Właściciele TVN też nie byli obojętni na tak duże pieniądze. Tu trzeba ponownie powołać się na zeznania złożone pod przysięgą przez Grzegorza Żemka: „W związku z tym pojawiły się w BHI, u mnie takie osoby jak Grauso, Bosurgi, De Rudder. Osoby te złożyły mi biznesplan dotyczący zakupu firmy SEPP. Te osoby stworzyły firmę Amalge Match, celem przygotowania organizacji zakupu SEPP. Ten biznesplan przekazałem do WSI oraz Wejchertowi, do oceny”. Według raportu NIK Żemek również finansował z pieniędzy FOZZ spółdzielnię „Robotnik”, w której był Walter.

EPITAFIUM DLA WOLNYCH MEDIÓW

Jeśli chodzi o TVN sprawa jest jasna i czysta. Firma, która stworzyła TVN działała na zlecenie służb i za ich pieniądze. W sprawie Polsatu związki nie są tak bezpośrednie. Jednym z najważniejszych ludzi w biznesie Zygmunta Solorza był Piotr Nurowski. W latach 1981-1984 I sekretarz ambasady PRL w Moskwie, od samego początku związany był z Polsatem. Aby wyjaśnić jego rolę trzeba przytoczyć cytaty z rozmowy Adama Michnika z Lwem Rywinem.

„LEW RYWIN: Solorz jest człowiekiem, który rozpierdala każdy interes. Polsat po prostu był trafiony. Nurowski załatwiał te sprawy politycznie i organizacyjnie

ADAM MICHNIK: Kto mu poradził [tj. Solorzowi – aut], żeby wziął się za telewizję, przecież to jest człowiek w ogóle z innej łąpanki.

LEW RYWIN: Nurowski. Nurowski to wtedy przez Majkowskiego i poprzez te, twierdzi, że to on załatwiał wszystko. I był układ taki z Universalem, nie wiem, czy siedzi, czy nie siedzi, pierwsze pieniądze stamtąd dostał. Jak on się nazywał [...] Przywieczerski”.

W Raporcie z weryfikacji WSI Nurowski figuruje, jako tajny współpracownik wywiadu wojskowego PRL o pseudonimie „Tur”. Piotr Jan Nurowski został zwerbowany do współpracy z wywiadem wojskowym PRL w 1985 roku, realizując m.in. zadania dla Agenturalnego Wywiadu Strategicznego. W firmach Solorza był w latach 1991–1992 dyrektorem biura handlowego spółki Solpol. Od 1992 zaangażował się w tworzenie stacji telewizyjnej Polsat, był członkiem Zarządu Polskiej Telewizji Satelitarnej Polsat S. A. (1992–1998), członkiem Rady Nadzorczej Telewizji Polsat S. A. (od 1998). Pełnił również funkcję prezesa Zarządu Elektrimu. Konsultantem studia filmowego Polsatu był Edward Mikołajczyk, znajomy Nurowskiego. Był on w przeszłości prezenterem w kierowanym przez Mariusza Waltera „Studio 2 ” i dziennikarzem. W 2007 roku raport z weryfikacji WSI umieszcza Mikołajczyka w Aneksie pt.: „Zidentyfikowane osoby współpracujące niejawnie z żołnierzami WSI w zakresie działań wykraczających poza sprawy obronności państwa i bezpieczeństwa Sił Zbrojnych RP”. Pierwszym okresie nadawcą telewizji Polsat była spółka Vireco, której głównym udziałowcem był w tym czasie Zbigniew Niemczycki, czyli TW „Jarex”. 15 listopada 1990 roku Prezes Agencji ds. Inwestycji Zagranicznych wydał zezwolenie na działalność w Polsce spółki Vireco, która posiadała kapitał zagraniczny. Referentem sprawy w Agencji był Jerzy Maślankiewicz – major, zastępca naczelnika w Departamencie II MSW i jednocześnie dyrektor w Agencji ds. Inwestycji Zagranicznych. W listopadzie 1992 roku, Zygmunt Solorz stał się jedynym udziałowcem Vireco Sp. z o.o. Trzeba

zauważyć, że po zakupie gazety „Kurier Polski” i otwarciu Polsatu była to trzecia duża inwestycja człowieka, który parę lat wcześniej woził paczki.

POLSAT JAKO ODREBNA SPÓŁKA ZOSTAŁA ZAREJESTROWANA W MARCU 1993 ROKU

Jej udziałowcami, oprócz Solorza, zostali Andrzej Rusko i Józef Birka. 2 marca 1993 roku na posiedzeniu KRRiT Bolesław Sulik i Andrzej Zarębski zapytali Solorza „czy w Polsacie są pracownicy związani ze służbami bezpieczeństwa, wywiadu czy kontrwywiadu”, usłyszeli w odpowiedzi nazwiska p. Rusko, p. Birki, p. Nurowski, p. Majkowski”.

Partia przyjaciół Solorza, ta nazwa funkcjonuje w mediach od 1997 roku. Od początku działalności na rynku mediów Zygmunt Solorz starał się przekonywać opinię publiczną, że Polsat jest apolityczny. Kiedyś, program w Polsacie prowadził Ryszard Czarnecki – wtedy poseł z ramienia ZChN. Nie trwało to długo. Po wyborach w 1997 roku głośno było o liście Solorza i Polskiej Zjednoczonej Partii Solorza. Był w niej Jerzy Buzek, Włodzimierz Cimoszewicz, Dariusz Szymczycha – rzecznik sztabu wyborczego Aleksandra Kwaśniewskiego, Krzysztof Bondaryk.

Wiele faktów związanych z funkcjonowaniem Polsatu wyszło na jaw podczas afery Rywina. Sama propozycja Rywina dla Agory stawiała Polsat w bardzo dwuznacznej sytuacji. Przypomnijmy. Rywin zaproponował w trakcie rozmowy Michnikowi 22 lipca, 2002 że Agora przekaże 17,5 miliona dolarów na konto Heritage Films. Pieniądze te miały trafić do SLD. W zamian Agora miała otrzymać pomoc w przejęciu Polsatu. Jeśli SLD i Polsat nie miały ze sobą nic wspólnego to jak Rywin, który świetnie orientował się w świecie mediów mógł w ogóle złożyć taką propozycję? Czy wiedział z góry, że można kazać Solorzowi sprzedać Polsat? Zaznaczmy tylko, że Lew Rywin lub jak kto woli TW „Eden” nigdy nie ujawnił kulisów sprawy.

Dodajmy jeszcze, że „neutralny” politycznie Polsat wyklada

niemałe pieniądze na finansowanie deficytowego lewicowego kanału „Superstacja”, którego oglądalności wynosił według AGB Nielsen Media Research 0,21 proc.

Na koniec cytata anonimowego użytkownika znaleziony w Internecie: „Dalekowzrocza strategia służb sowieckich, zakładała proces transformacji ustrojowej, w której przeprowadzeniu szczególną rolę przypisano „wolnym mediom”. W tworzeniu pozorów państwa demokratycznego, konieczne były struktury propagandy, kamuflowane pod przykryciem prywatnych mediów, dające solidne zaplecze finansowe i służące manipulacji opinią publiczną. Innym sposobem, była zgoda komunistycznych służb na powołanie mediów, zarządzanych przez koncesjonowaną opozycję – czego przykładem może być Gazeta Wyborcza, powstała na skutek ustaleń, zawartych przy Okrągłym Stole. Jeżeli z tej perspektywy spojrzeć na informacyjną działalność TVN-u, nietrudno dostrzec, że jej priorytetem jest obrona status quo, zwanego umownie „III Rzeczpospolitą”. To wokół mediów takich jak TVN czy Gazeta Wyborcza, powstały środowiska opiniotwórcze i tam należy szukać pierwszej linii obrony frontu – ustaleń Okrągłego Stołu. Łatwość, z jaką tego typu media, posługują się materiałami uzyskanymi od służb specjalnych, znajduje swoje uzasadnienie w słowach Jerzego Urbana – „Służba propagandowa MSW powinna mieć możliwość dawania do TV, radia i prasy gotowych programów do druku, albo też dostarczania TV, radiu i prasie półproduktów, którym ostateczny kształt nadadzą redakcje TV, radia i prasy.”

Autorstwo: M

Źródło: Anty-News.waw.pl